

Próbuję wywołać deszcz, przywołać duchy zza granic
Chcę oprzytomnieć, a wracam do wspomnień, chyba jak wszyscy przegrani
To przerwana lekcja muzyki, gdy wpadam we wnyki i znikam przez żale
Nie znam zakresu tych fal, za bardzo spychają mnie w dal
Dorosłem, proporcje, o których nie powiem naprawdę nie są jak M
ariott czy Hilton
Przebiegam po moście bez wspomnień, odbieram spojrzenia wilkom,
zaczynamy kinko
Naszymi planami w to wszystko, waszymi planami jest zło
Krążymy jak stada Nomadów, od kiedy nasz niebyt to jedyny dom
Ariadna nie popłata losów, Adrianna i pył to namiastka odlotu
Jak matowy odbłask na oczach, ja nie widzę nic, to bal terrorystów,
a ja na widoku
Obdarty z żalu, stracony jak kwoty ze sztofu, to loty po zmroku
Zaloty bez pokus, i koty po Stocku to chore jak płas pól
Gdzie byłem wieczorem, rok temu, nie kryłem urazy, nie pytaj ja
k wielu
Zamykam otwarcia bez żadnego wsparcia, a Ty nie planuj, nie steruj
Nigdy nie pytaj jak wielu i nigdy nie pytaj mnie za jaką cenę
Jak biegnę do celu to mijam się z nimi, za szybko staję się celem
Mamy rewolwery na plecach i to delivery podnieca tu dupy
I głosy, jak los w Twych rękach, Boże, nie każ mi czekać sekund
y
Nie ważcie swoich intencji przed moje i nie płaczcie po starty
ch szlakach
Jestem odważny jak każdy, kto wie, że w rękawie ma więcej niż A
Sa
I nie próbuję już wracać, gdy sekundy biegną, a ja nie łapię już
dna
A sens istnienia ucieka bezwolny jak wiatr, bezwstydnym jak ja
Nie łapię oddechu, nie chcę liczyć sekund, nie biorę tabletek
na sen
Panuję nad blaskiem księżyca, choć z każdym momentem pojmuję go
mniej

Kiedy tracę kontrolę i sprawę z widoku, znów żyję w amoku, niepokój
mnie męczy
Wychodzę po zmroku i liczę, gdy na linii wzroku wystawiasz mi cele
zza tęczą
Znam polarne noce bez barier, ochronią nas przed linią ognia nie
bawem
A truchła powstaną i ruszą bez winy po naszej stronie to gusła
My, ponabierani na role, zakłęci jak granit, milczący jak mnisi
Sny na śniadanie i mgły spoza kamer, nie mamy wstydu, a chcemy

być kryci

My, ponabierani na role wyklęci jak Szarlej i milczący jak mnis
i

My, nie pytaj, bo więcej nie powiem, to wszystko do czasu gdy n
ic mnie nie przyćmi